

Adrianna Róża Szmyt - każdy tak samo ważny

We wrześniu 2010 roku minie dziesięć lat od chwili założenia przy Parafii Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie chóru „Cantate Domino”. Jego podstawową działalnością jest wzbogacenie muzyczne liturgii mszy świętej oraz ważniejszych uroczystości kościelnych. Założycielką i dyrygentem chóru jest Adrianna Róża Szmyt – absolwentka Warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina, gdzie studiowała dyrygenturę chóralną pod kierunkiem prof. J. Boka i prof. R. Zimaka, otrzymując dyplom z wyróżnieniem. Pedagog przedmiotów muzycznych, kompozytorka licznych pieśni i utworów kameralnych. Jest także autorką tekstów piosenek i choreografii dziecięcych. Laureatka licznych nagród i wyróżnień, nie tylko za działania artystyczne, ale i społeczne – Adrianna Róża Szmyt od kilku lat organizuje koncerty charytatywne dla ludzi z domów opieki społecznej i dzieci niepełnosprawnych.



Róża Szmyt

© J. Maltarzewski

Jak zrodził się pomysł stworzenia chóru?

Pomysł powstał podczas Wizyty Duszpasterskiej w 1999 roku. Odwiedził nas wtedy proboszcz kościoła pw. Ofiarowania Pańskiego, ks. kanonik Edward Nowakowski, który wyraził chęć założenia chóru parafialnego. A ponieważ znalazł zagorzałego sprzymierzeńca w osobie mojego męża, trudno mi było długo stawiać opór, choć nie ukrywam, bałam się nowych, dodatkowych obowiązków.

Śpiewać każdy może... jak głosi piosenka, ale czy rzeczywiście każdy może śpiewać w chórze?

Pasja, odpowiedni głos, chęć do pracy i umiejętność współdziałania w zespole - to chyba najważniejsze cechy, jakie powinien posiadać dobry chórzysta. Reszta leży w rękach dyrygenta, a dokładnie w sile jego osobowości i szacunku dla drugiego człowieka.

Jakie kwalifikacje muszą posiadać chórzyci?

W „Cantate Domino” śpiewają chórzyci posiadający bardzo różne możliwości. Nie wprowadziliśmy żadnej bariery wiekowej. Nie wszyscy także posiadają umiejętność czytania nut. Takie wymagania można stawiać, jeśli ma się do czynienia z tworzeniem zawodowego chóru i to jeszcze odpowiednio opłacanego. Za to z dużą satysfakcją mogę powiedzieć, że w



naszym zespole łączy wszystkich ogromna pasja i pracowitość. Mówiłam o tym wcześniej

i jeszcze raz podkreślam, te cechy chórzystów pozwalają mi na osiągnięcie profesjonalnego poziomu występów i dają radość śpiewania. A to chyba jest najważniejsze. Czasami wydaje mi się, że jest to nawet ważniejsze od tak zwanych kwalifikacji. Z doświadczenia wiem, że bywają koncerty doskonałe pod względem umiejętności warsztatowych wykonawców, a jednak pozbawione odpowiedniego zaangażowania i ducha interpretacji.

Czy Pani znajduje członków chóru, czy sami przychodzą?

Z tym bywa bardzo różnie. Wielu przychodzi z własnej inicjatywy. Są też tacy, których przyprowadzają chórzyci. „Polujemy” także przy każdej okazji na pięknie brzmiące głosy, co okazuje się, jest bardzo trudnym zadaniem i wymaga hartu ducha, a czasami i pokory.

Które postaci są najważniejsze dla chóru?

Na pewno należy do nich prezes chóru Jacek Wojdasiewicz, na którym spoczywa obowiązek organizowania koncertów, koordynacja działań i decyzje budżetowe. Bardzo odpowiedzialną funkcję pełnią kronikarze odnotowujący z wielką wrażliwością artystyczną wszelkie nasze dokonania. Są to Janina Stępień i Maria Gniazdowska. Mamy także wspaniałą grupę zaprzyjaźnionych fotografów i kamerzystów. Są wśród nich Kazimierz Jankowski,



Róża Szmyt

© J. Maltarczyński

Zdzisław Walczewski, Krzysztof Stępień. Zdecydowanie jednak najważniejszą osobą, na którą zawsze możemy liczyć i która nigdy nie odmówiła nam swojej pomocy, jest ksiądz proboszcz Edward Nowakowski.

Ludzie chcą odnosić sukcesy indywidualne. Czy „Cantate Domino” to team czy chór solistów?

Pierwszą rzeczą, którą na samym początku działalności uświadomiłam chórzystom - to postrzeganie zespołu jako jednego organizmu, w którym wszystkie elementy są tak samo ważne i muszą ze sobą współpracować. Ponieważ mam łatwość obrazowego przedstawiania niektórych zagadnień, chyba udało mi się przekonać wszystkich co do słuszności takiego założenia. I odtąd jest już wszystko jasne ...

Na czym polega dyscyplina zespołu?

Dyscyplina wiąże się z szacunkiem dla drugiego człowieka. Jeśli ktoś nieustannie się spóźnia, nie przynosi nut, opuszcza zajęcia, to jego szacunek dla pracy innych jest wątpliwy. Myślę, że krzykiem i wyrzucaniem z zespołu niczego się nie zmieni. Najważniejsza jest rozmowa, czasami trudna i szczerą, taką, która oczyszcza atmosferę. Wydaje mi się jednak, że najbardziej oddziałuje własny, dobry przykład i zaangażowanie. Wtedy jakoś trudno innym



Róża Szmyt i Cantate Domino

© T. Malczewski

postępować inaczej...

Jak „Cantate Domino” zmieniał się przez te 10 lat?

Zaczynaliśmy jako chór jednogłosowy. Pamiętam nasze pierwsze wykonanie kolęd w prostym, dwugłosowym opracowaniu. A potem praca, praca i jeszcze raz praca - na wielu płaszczyznach. A więc nauka emisji, dykcji, ćwiczenia w poszczególnych głosach, poznawanie zapisu nutowego, podstawowych pojęć z dziedziny muzyki, wspólne słuchanie i analizowanie utworów. We wszystkich tych żmudnych zmaganiach wspierał nas zawsze mój mąż - Krzysztof Szmyt (solista Opery Narodowej), który pomimo tak licznych swoich obowiązków zawsze znajdował czas, by służyć nam dobrą radą i doświadczeniem. Drugą osobą, której nie sposób pominąć, jest nestor chóralistyki polskiej, prof. Romuald Miazga, udzielający nam szeregu jakże cennych konsultacji.



© Olga Darewicz-Uberman
oman@autograf.pl